NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 3. Częstochowa, dnia 3 lutego 1935 r. Rok V.



WIECZOREM.

Zachodzi słońce, które
świecąc mi,
Przypomniało wielkość
Twoją Panie,
Gorące za to zasyłam
dzięki Ci!
Gwiazdeczki blade
połyskują już,
I wnet na niebie księżyc
srebrny stanie,
I będzie świecił z Twojej
mocy już.
Ochraniaj Boże w nocy
żywot mój!
Niech w snach Aniołów
słyszę cud-śpiewanie.
Niech moje sny majestat
wielbią Twój!

„STOŁOWNICY".

Pod oknami mieszkania Cesi, odkąd rozpanoszył się mróż i przyprószył śnieg stale przesiaduja biedne, nastroszone wróble.

A dlaczego?

Cesia jest ich przyjaciółką. Składa okruszyny z chleba i bułek, a czasem wyprosi u mamy trochę kaszy, którą także rozsypuje biednym ptaszkom. Jeśli któregoś dnia Cesia zapomni o swym miłym obowiązku, a wróbelki zlecą się, jak zwykle oczekując śniadania, mama mówi z uśmiechem:

— Cesiu, przylecieli już twoi stołownicy.

Dziewczynka natychmiast spieszy do okna i przez uchylone okienko wysypuję ptaszkom pożywienie. Potem z radością patrzy, jak mali jej stołownicy wydziobują drobne ziarnka kaszy i raczą się okruszynkami.

Drogie dzieci! Czy nie zachęci was przykład waszej rówieśniczki Cesi? Na drzewach, krzewach i na ziemi utworzyła się wskutek śniegu i mrozu twarda skorupa, która ptaszkom zamyka ostatnie źródła pożywienia. Przemarzłe i głodne, przelatują z miejsca na miejsce, szukając odrobinki ziarnka, lub małego robaczka, którym mogłyby się pożywić. Szukają tu i tam, w końcu ze zmęczenia i głodu padają maleńkie ptaszęta, na dywan śniegu, a bezlitosny mróż szczypie drobne nóżki, wkręca się pod piórka i... zabija. Tymczasem, ileż to dzieci dobrych i czułych mogłoby uchronić od śmierci ptaszęta, i pomóc im przetrwać srogą zimę. Pod każdem okienkiem, na jakimś daszku, czy drodze mało przez ludzi uczęszczanej wysypcie trochę okruszyn, a nawet ugotowanego ziemniaka. Zlecą się napewno i ćwierkając wydziobią pożywienie, a następnego dnia znów przyfruną, jak prawdziwi „stołownicy".

Czy więc będziecie naśladować Cesię?

Ciocia Belunia.

—•—

LENIUSZEK.

Ach, co pracy mam, co trudu,
Aż mi głowa pęka!
Tyle lekcyj zrobić naraz,
To zawielka męka.
To zadanie jest zbyt trudne,
Nie, ja go nie zrobię;
Poco miałabym napróżno
Głowę łamać sobie.
Albo tamten wiersz na pamięć!
Czy to rzecz słychana?
Musiałabym go się uczyć
Całą noc do rana.
I wypracowanie jeszcze...
Nie, to już nad siły,
Komuby się takie rzeczy
W głowie pomieściły?
Tak narzeka mały leniuch,
Dąsa się i kłóci,
A czas mija bezpowrotnie
I już nie powróci.
Więc się lepiej bierz do pracy,
Póki siły młode,
Hojną za to w dalszem życiu
Otrzymasz nagrodę. J. H.

—•—

BAJKA O ŚNIEGU.

Stara niania Genowefa, która jeszcze tatusia piastowała jak był mały, umie sto bajek. Staś i Zosia tak lubią, jak je niania opowiada.

— Nianiu, opowiedz nam bajkę o śniegu — proszą dzieci.

Dobra stara niania właśnie skończyła robotę, więc siada na ziemi i robi prawie na pamięć pończochę. Niania już dobrze nie widzi. Druty migocą w jej rę-

kach, kiedy zaczyna opowiadać.

— Dobry nasz Ojciec stworzył ziemię. Cicho, spokojnie, leżała ziemia pod błękitenm sklepieniem, a słonko ją ogrzewało. Wieniec gór wraz z naszemi Tatrami otaczał ją, a między niemi zieleniły się doliny. Słońce oświecało ziemię, aby Pan Bóg siedzący na swoim tronie mógł wszystko dobrze widzieć. A dobry Bóg patrzał na ziemię i był z niej zadowolony. Popatrzał na niebo i wyrzekł: „Teraz chcę niebo osłonić chmurami, aby w górze nie było pusto". I wyciągnął błogosławiącą rękę. Natychmiast z ziemi zaczęły unosić się delikatne, białe opary, coraz wyżej, wyżej i kładły się na wysokich górach i lasach, gęstniały i przybierały kształt gór.

Nagle gdzieś z takiej góry wymknęło się białe jagniątko, wydrapało się na wierzch góry i hyc! — Już jest na niebie. Za nią drugie, trzecie jagniątko — dziesięć, piętnaście — sto! Skaczą, toczą się, pchają i zbijają w jasne gromady. Tymczasem z ziemi występują nowe, lekkie, białe tchnienia, które znowu gęstnieją i błyszczą jak srebro. Z nich wylatuje cały zastęp białych aniołków, unoszących się na skrzydełkach. Zobaczyły gromadkę baranków i lecą ku nim przez pagórki i góry. Jakiś aniołek tak się śpieszy, że się przewraca i toczy z góry na dół; ale go większy anioł na czas uchwycił i zabrał na skrzydła.

Aniołki dotarły do nieba i otaczają wkoło boski tron. Blask ogromny razi ich oczy, muszą przymykać powieki, żeby ich nie oślepiło.

Pan Bóg łaskawie błogosławi aniołki i owieczki i teraz mogą się już bawić razem na łąkach niebiańskich. Cóż to za radość! Najpierw biegną jagniątka, a śpieszą się, jakby kto na nie wołał. Każde chce być pierwsze. Za niemi uganiają aniołki; to podlatują, to skaczą, a każdy chce dogonić i zatrzymać małego baranka. Nie udaje im się to; chwytają za futerka i biała wełna pozostaje im w rączkach. Już mają pełne rączki. Śmieją się, wykrzykują i rzucają w powietrze kłaczki białej wełny. Wtem nadlatuje wiatr; i on także chce brać udział w zabawie. Chwyta białe kłaczki, rozrzuca je, rozprasza, że błyskają w słońcu, jak złote gwiazdki. Jakże się to podoba aniołkom! Chcą mieć więcej wełny, więc biegną coraz szybciej w ślad za barankami. Cóż to za wyścigi — pogoń — polowanie! — Wiatr miesza i rozdmuchuje kędziorki wełny. Aniołki dopadają owieczek i skubią wełnę z ich futerka. Aniołki wiedzą, że to nie boli jagniątek.

Z radością, ze śmiechem, rzucają kłaczki wełny, a wiatr je rozrzuca, pogania. Aniołki nie mogą się nacieszyć, gdy wełna kręci się, tańczy, powoli zlatując na ziemię.

Nadchodzi wieczór, sunie jakaś wielka, szara, zasłona z chmur, że aniołki nie mogą nic widzieć, muszą iść spać.

Wiatr zaczyna stukać w zasłonę i szarpać ją. Zasłona z chmur i mgły wydyma się jak żagiel, ale nie ustępuje. Wiatr także nie ma ochoty ustąpić. Dmie jak puzon, wieje i hałasuje. Całą noc słychać jego harce i zmagania się z zasłoną.

Dopiero gdy dzień nastał, rozerwała się zasłona z chmur i rozstąpiła zupełnie. Ziemia leżała w jasnych potokach słońca spokojna, tylko szczytom gór narosły puszyste, białe czapki z śniegu. Słońce śmieje się z figli jakie aniołki wyprawiły, bo śnieg to te kłaczki wełny baranków z nieba.

Tak opowiadała Genowefa o chmurach śniegowych i ś n i e g u. Staś wprawdzie wie, że to bajka; wie, jak powstaje śnieg i chmury, ale kiedy patrzy na chmurki, to i jemu się zdaje, że tak być może. *Z. K.*

KAŻDE NIECH SIĘ PRĘDKO ZWIJA, BO DWUNASTA JUŻ WYBIJA.

(ZABAWA).

Do dzwonka brakowało jeszcze 20 minut. Dzieci przychodziło coraz więcej, w klasie było coraz gwarniej.

— Słuchajcie — odezwała się Wanda, — chcecie, to się zaraz zabawimy w coś wesołego. Zgoda?

— Zgoda!—odpowiedziały wszystkie dzieci.

— Ja powiem krótki wierszyk. Potem wybiję 12 godzin.

Wy w czasie wybijania godzin macie szybko zmienić miejsca. Gdy odwrócę się, macie już siedzieć nieruchomo, ale każde na innem miejscu.

Kto z was będzie się jeszcze ruszał, ten przegra i ten pójdzie wybijać godziny. —

Dzieci usiadły na swych miejscach, Wanda stanęła na środku i zaczęła mówić:

— Patrzeć! Miejsca szukać dzieci,
bo czas krótki, szybko leci.
Każde niech się prędko zwija,
bo dwunasta już wybija! —

Dzieci na migi układały sobie zmianę miejsc. Gdy Wanda krzyknęła głośno ostatnie wyrazy wiersza: już wybija! odwróciła się tyłem do klasy i pałeczką uderzała rytmicznie 12 razy w kawałek blachy, którą umyślnie do tej zabawy przyniosła.

Gdy wybiła godzina 12-ta, odwróciła się i... zawołała:

— Mundek!

Rzeczywiście, Mundek dopiero biegł na palcach do znalezionego miejsca, a więc przegrał.

Reszta siedziała nieruchomo, każde na innem miejscu.

Dzieci zaraz zrozumiały, na czem polega ta zabawa.

— Poprosimy panią, żebyśmy na gimnastyce tak się bawili — zawołał Bronek.

— Przyjdźcie do mnie do domu, to też się tak zabawimy — powiedziała Hanka do swoich sąsiadek z ostatniej ławki.

— Przyjdziemy! Przyjdziemy!

Starklowa.

DLA ROZRYWKI



Rebusik.

Szarada.

Pierwsze na wsi i w mieście bywa wyrabiane
Na rynku, w składach często sprzedawane.
Drugie znajdziesz w alfabecie,
Zna je każde szkolne dziecię.
Całość znajduje się w skrytości,
Jest to kącik dla miłości.

Zagadka.

Była... Niema jej. Kędyż się podziała?
Przed chwilą cały świat nam zasłaniała.
Wiatr ją rozpędził, słonko roztopiło,
Powiedzcie, co to było?

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązanie z Nr. 1.

Rebusik: Wanda czyści dywan.

Szarada: Ka-pi-tan.

Dobrych rozwiązań nadesłano 19. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Z. Sowianka, Dąbrowa Górnicza, ul. Wiejska nr. 6, 2) St. Mamzer (prosimy o adres), 3) Janka Wolicka, Częstochowa.